

Autor EWANGELII KRWI i EKSPEDYCJI

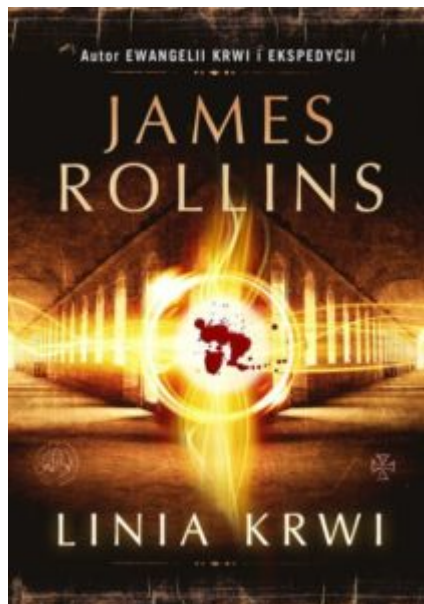
JAMES ROLLINS



LINIA KRWI

Zawartość cukru w cukrze

nimfa bagienna



Tytuł: „Linia krwi”

Autor: James Rollins

Tłumacz: Jerzy Żebrowski

Wydawca: Albatros 2015

Stron: 510

Cena: 39,90 zł

Od czasu do czasu lubię sięgnąć po literaturę sensacyjną. Te wszystkie pościgi, eksplozje, mroczne ogólnoswiatowe spiski, a przede wszystkim Prawdziwi Mężczyźni (o mięśniach stalowych, charakterach kryształowych i kontach brylantowych) działają na mnie odprężająco. Dlatego też skusiłam się na powieść Jamesa Rollinsa „Linia krwi”. Wrażenie wywarła na mnie dokładnie takie, jakiego się po niej spodziewałam: było szybko, krwście i wybuchowo, a zakończenie nieodmiennie okazało się pozytywne. Nie spodziewałam się jednak, że książka ta wywoła we mnie refleksję o problemie zawartości cukru w cukrze.

Podczas pisania recenzji niejednokrotnie zastanawiałam się, jak bardzo cienka bariera oddziela fantastykę od „niefantastyki” – działo się tak choćby przy okazji czytania takich pozycji jak [„Jej wszystkie jutra”](#) albo [„Skarbiec Łazarza”](#). Nie mogę oprzeć się wrażeniu, że bariera ta z każdym rokiem staje się coraz cieńsza, a dzieje się to niechybnie wskutek postępu nauki. „Linia krwi” jest znakomitą dowodem na poparcie mojej tezy.

Jeszcze pięćdziesiąt (w przybliżeniu) lat temu autorzy piszący fantastykę naukową koncentrowali się

na rozwoju nauk „przydatnych” podczas podboju wszechświata: fizyki, kosmonautyki, inżynierii, informatyki, etc. Efektem tego zainteresowania są dzieła dziś zaliczane do klasyki gatunku – książki Clarke’a, Heinleina czy Silverberga. W pewnym momencie jednak stało się jasne, że nie sięgniemy gwiazd tak szybko, jak byśmy chcieli, a pisarze zaczęli skupiać się na innych obszarach nauki. Coraz częściej w sferze ich zainteresowania pojawiała się socjologia, a także bio- i nanotechnologia. Kiedy Ramez Naam opublikował powieść „[Nexus](#)”, została ona (również przeze mnie) bez wahania zaliczona w poczet dzieł fantastycznych. Lecz tak na dobrą sprawę... co odróżnia ją od „Linii krwi”? Hmm, jeśli chodzi o stosunek fikcji do nauki, to chyba niewiele.

James Rollins napisał powieść trzymającą w napięciu, ale niezbyt wyróżniającą się spośród pozycji zaszeregowanych jak sensacyjne. Poprawka: nie wyróżniałaby się ona, gdyby nie posłowie. Podczas czytania wiele elementów składowych powieści można uznać za wytwory wyobraźni – dopóki nie zajrzy się do odautorskiego komentarza, a przede wszystkim pod podane przez Rollinsa linki. I nagle okazuje się, że elementy, przy których autor, wydawałoby się, „popłynął” w stronę fantastyki, okazują się przerażająco realne. Z akcentem i na „przerażająco”, i na „realne”.

Okazuje się, że nauka niepostrzeżenie wciska się w miejsce zarezerwowane do tej pory dla fikcji. I dlatego jako czytelnik czuję się lekko zdezorientowana, co skłoniło mnie do poszukiwań procentowej zawartości cukru w cukrze, czyli fantastyki w sensacji. A potem stało się jasne, że fantastyki jako takiej nie ma tam zbyt wiele.

„Linia krwi” ma jeszcze jedną cechę, która zdaje się ją odróżniać od podobnych książek wykorzystujących teorie spiskowe oraz przedwieczne artefakty. Otóż opisana w niej Gildia nie tylko przechowuje cenne dziedzictwo przodków (które zresztą okazuje się samo w sobie wcale nie tak cenne, jak można początkowo sądzić), ale także stara się rozwinąć i udoskonalić zawartą w nim ideę. To nie jest już poszukiwanie cennej relikwii – to próby wykorzystania jej do sprawowania władzy.

Reasumując, „Linia krwi” może spełnić dwojaką funkcję, w zależności od nastawienia czytelnika. Albo okaże się jedną z wielu lektur sensacyjnych, albo skłoni do refleksji na tematy bardziej ogólne – jeśli oczywiście czytający poczuje takową potrzebę.

I tylko trochę śmieszyła mnie amerykańska megalomania autora, według którego prezydent USA jest „przywódcą wolnego świata”, a zespół agentów wkracza do akcji agresywnie, wśród huku eksplozji „ponieważ są Amerykanami”. Ale to już chyba wartość dodatkowa, i być może tylko dla mnie, bo co jak co, ale humor nieintencjonalny po prostu kocham.

Hanna Fronczak